

## Szczebrzeszyn 25 lipca 1944

Dr Zygmunt Klukowski zapisał:

.....O godzinie 15.30 pali się coś jakby na Szperówce.....

W pobliżu Szperówki w potyczce wczorajszej, bardzo nieudolnie—jak twierdzą oficerowie i żołnierze—kierowanej przez por. „Sikorę” Żelaźnickiego, zginął Ćwik z Kawenczynka i Zbyszek „Sas” Jaworski.

26 lipca

O spaniu nie ma mowy. Krążę po całym szpitalu, żeby wszędzie być i wszystko widzieć. Czasem przyłożę się byle gdzie na kilkanaście minut, bo jestem bardzo zmęczony....Po pierwszej położyłem się trochę na sienniku rozłożonym na ławce w środku piwnicy. .... Naraz piekielny wybuch poderwał mnie na równe nogi. Wyszło most.

Wyskoczyłem na korytarz, gdzie leżeli nasi chorzy i ranni. Szybko obszedłem cały szpital. Siła wybuchu była nadzwyczajna. Pomimo, że wszystkie okna mieliśmy pootwierane, a zewnętrzne nawet pozdejmowane, mnóstwo szyb było wybitych, w niektórych oknach wylamane framugi.....

O godzinie trzeciej usiadłem na piętrze w oknie wychodzącym na ulicę..... Wypatrywałem naszych chłopców..... O 4.30 dano znać, że na szosie w kierunku zwanego mostu posuwają się jakieś cztery postacie. Przez lornetkę poznałem bolszewików. Podeszli prawie do samego mostu i zawrócili. Wciąż miałem nadzieję, że nasi pokażą się lada chwila.

O wpół do ósmej zawiadomiono mnie, że czterech bolszewików przeszło już na naszą stronę rzeki. Siedzą sobie i rozmawiają z gromadzącymi się ludźmi. Udałem się ku mostowi, z myślą, że uda mi się zagadać bolszewików i zatrzymać ich trochę dłużej przy moście. Może przez ten czas nadejdą nasi.. Czekaliśmy na próżno. Około 7.30 od strony mostu zaczęli posuwać się szosą ku rynkowi małutkimi grupkami—po kilku—żołnierze i oficerowie sowieccy. O ósmej do szpitala podszedł oficer z paroma żołnierzami, z którymi rozmawiałem na moście. Delikatnie i nieśmiało przymówił się o wódkę i „zagrychę”. Niechętnie zaprowadziłem ich do kancelarii szpitalnej i dałem po parę kieliszków wódki.

Gdy tak rozmawiałem z bolszewikami, nagle usłyszałem, jak któraś z sióstr krzyknęła: „nasi chłopcy idą”. Rzuciłem wszystko i wybiegłem przed szpital. Od strony Błonie w dwuszeregu szło dwudziestu kilku uzbrojonych młodych chłopców w mundurach, z czerwonymi szalikami na szyjach, z białą czerwonymi opaskami na lewym ramieniu. Ludzi ogarnął szal—krzyczeli, płakali, rzucali kwiaty...

Pośpieszyłem na rynek. Tu przed ratuszem, od strony dawnego wejścia do żandarmerii, uwijał się na koniu „Podkowa”, również w mundurze i z białą—czerwoną opaską, obwieszony kwiatami.....Uściskałem „Podkowę” z największym trudem opanowując wzruszenie. Na ratuszu zawieszono białą czerwoną chorągiew. Natychmiast kazałem zrobić to samo w szpitalu, mając zachowaną chorągiew przedwojenną.

Po chwili „Podkowa” zjawił się w szpitalu, zamierzając w nasze kancelarii złożyć swoją tymczasową kwaterę. Poszliśmy na salę chorych odwiedzić rannych żołnierzy. Zaraz dano znać, że nadjechał sowiecki półkownik, któremu „Podkowa” miał się zameldować. Wyszliśmy razem.

Pułkownik stał przy samochodzie. Tu nastąpiło krótkie zameldowanie się, po czym pułkownik wygłosił do zebranego tłumu dość długie przemówienie....

„Podkowa” pojechał teraz do Klemensowa, a miasto oczekiwało nadejścia ze Szperówki naszego większego oddziału pod dowództwem kpt. „Wacława”. Około 10,30 na rynku zgromadziła się niemal cała ludność miasteczka. W pewnym momencie ujrzeliśmy idące ulicą Frampolską od targowicy zwarte kolumny naszych żołnierzy. Na czele kpt. „Wacław”. Przed swoimi plutonami, względnie w pierwszych szeregach—„Ikar”, „Gruda”, „Czeremcha”, „Sanok”, „Sikora”, „Komar”, „Nieuchwytny”, „Kawka” i tylu innych tak dobrze znanych nam ludzi—obecnie jawnie występujących, jako żołnierze. Delegacja miasta podeszła do kpt. „Wacława” z chlebem i solą. Powitał wojsko nauczyciel Głowacki. Krótko odpowiedział kpt. „Wacław”. A tłum dookoła szalał z radości, wiwatował, obsypywał żołnierzy kwiatami, śmiał się i płakał. Tak było cały dzień. W mieście zabrakło kwiatów.

W porze obiadowej zaszli do nas kpt. „Wacław”, „Wyrwa”, „Sanok”, „Gruda”, „Kawka”, co chwila przychodził ktoś inny.